

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1

Łódź — Warszawa, poniedziałek 10 września 1945

Nr 10

Wiśniewski zdobywa mistrzowską koszulkę Podwójne zwycięstwo Łodzi nad Warszawą

12:2 Kraków — Śląsk

Źródło mas

Na barkach robotnika spoczywa szlachetny ciężar odpowiedzialności za ilość i jakość produkcji. Od zdrowia, siły i umiejętności górnika, tkacza, hutnika, zależy w dużej mierze wydajność kopalni czy zakładu przemysłowego.

Czynnikiem gwarantującym zdrowie i wytrzymałość a jednocześnie będącym przyjemną rozrywką w żmudnej i najczęściej monotonnej pracy fabrycznej, jest sport.

W okresie przedwojennym sport robotniczy, borykał się z indolencją władz, a opierając się na związkach zawodowych, partii, i przede wszystkim na wrodzonej odporności ludzi pracy, zachował wprawdzie spoistą niezależność, ale nie zdołał wywalczyć należnego mu miejsca.

Dziś organizacja i wyniki sportu robotniczego mogą służyć za przykład. Rozumiejąc doniosłe znaczenie wychowania fizycznego, nie czekając na rozpoczęcie urzędowania przez władze centralne (PUWF), stworzono mocne fundamenty pod wychowanie fizyczne i sport masowy wśród robotników. Pracą organizacyjno-wychowawczą zajmują się Centrale OM TUR i Komisje Porozumiewawcze RKS-ów.

Trzydniowe ogólnopolskie igrzyska były generalnym sprawdzianem wysiłku i rewii osiągnięć sportu robotniczego. W porównaniu z obrazem przedwojennej rzeczywistości, rekomendującej się zainteresowaniem... 15 WIDZÓW „wielkimi zawodami” na boisku Skry czy Ursusa, to, co zobaczyliśmy na Stadionie Wojska Polskiego, wykracza poza ramy zwykłych zmian. Na tym fragmencie naszego życia rozegrała się najwidoczniej decydująca batalia i zakończyła się pełnym sukcesem młodzieży robotniczej, która nie tylko weszła triumfalnie w życie sportowe, ale wobec 5 TYSIĘCY WIDZÓW zadokumentowała swą zdecydowaną przewagę potencjonalną nad resztą społeczeństwa uprawiającego sport. I ilość i jakość zawodników były prawdziwie miłą niespodzianką.

Na igrzyskach nie padały nowe rekordy, a przecież patrząc na tę świetnie prezentującą się, zdrową fizyczność, każdy musiał odczuć, że jeśli mamy dążyć do umasowienia sportu, to droga musi prowadzić przez masy robotnicze.

Patrząc na piłkarzy czy lekkoatletów, ośrodków przemysłu włókienniczego i jedwabniczego, Tomaszowa, na młodzież robotniczą Łodzi i Krakowa, uprzytomnił mi się jak NIEPRZEBRANY REZERWUAR SIŁY I MOŻLIWOŚCI SPORTOWYCH mamy do dyspozycji. Dzisiejsza struktura społeczna Polski, umożliwiła wyzwolenie tej siły drzemącej w masach robotniczych. Warunki ogólne ułatwiają całkowitą demokratyzację sportu, więcej, zmuszają sport do demokratyzacji. Na stadionach Polski nastąpiło wyrównanie szans. Ludzie, skupieni przy warsztatach pracy, z łatwością znajdują teraz konieczne odprężenie na boisku czy pływalni. Nasz robotnik zawsze żywo interesował się sportem i jeśli dotąd nie odegrał w tej dziedzinie życia poważnej roli, to jedynie ze względu na ogólne warunki, na ogólny klimat, można by powiedzieć z powodu „trudności obiektywnych”...

Niespodziewany sukces Łodzi

Po zażartej walce Warszawa przegrywa 2:3

Łódź — Warszawa 3:2 (2:0). Bramki dla Łodzi zdobyli: Grządziel (MKS) 2, Lewandowski 1, dla Warszawy Górski i Brzozowski. Sędzia p. Stępień, widzów ponad 12.000.

Warszawa: Boruch, Szczepaniak, Gerwański, Chykowski, Brzozowski, Małaczewski, Olszewski, Górski, Borowiecki, Hahn, Bekalawski.

Łódź: Styczyński, Kudelski, Mikołajczyk, Korporowicz, Pegza, Józwiak, Grządziel (ZWM), Grządziel (MKS), Lewandowski, Koczewski, Włodarczyk (Plebańczyk).

Łódź odniosła wreszcie zwycięstwo. Czas był najwyższy. Piłkarstwo polskie go Menciasteru notowano bowiem na gieldzie poniżej wartości nominalnej.

Zwycięstwo było zasłużone, aczkolwiek i wynik remisowy nie byłby niesprawiedliwy. Stwierdzamy bowiem obiektywnie, że Warszawa nie była zespołem gorszym, a nawet pod pewnymi względami przewyższała zespół miejscowy. Przede wszystkim więc wykształcenie techniczne było bardziej równomierne. Na wyższym poziomie znajdowały się również rozwiązania taktyczne gry. Podobaly nam się dalekie celne podania i przeziuty, które szczególnie po przerwie dawały dobry efekt i doprowadziły w rezultacie do poprawienia wyniku kompromitującego 3:0 na 3:2.

Łódzcy piłkarze nie mają zdaje się pojęcia o zasadach krycia przeciwnika, co jest zasadniczym elementem gry, szczególnie przy nowoczesnym futbolu. Są tak zacierowani piłką, że zapominają o konieczności stałego obserwowania przeciwnika, każdego jego ruchu i ustawienia. Jest rzeczą niedopuszczalną, by napad z założonymi rękoma, gdzieś tam na środkowej linii czy w pobliżu, przyglądał się jak własna pomoc względnie obrona użera się z przeciwnikiem. W tym wypadku obowiązuje na przykładzie cofnięcia się (przede wszystkim łączników) celem zakrycia nieprzyjacielskiej pomocy, wyłapującej każdą piłkę odbitą przez obronę. Niepoznanowanie tej kardynalnej zasady powodowało częstokroć niebezpieczne luki i stwarzało niejedną groźną sytuację. Jeśli mimo to zwycięstwo zostało przy gospodarzach, to stało się to dzięki wielkiej ambicji, ofiarności i zapałowi, z jakim raz po raz rzucano się do walki.

Bardzo dobrze spisywał się bramkarz Styczyński. Obrona walczyła ofiarnie, jednak nie wzbudzała pełnego zaufania, wykopy były często niepewne. W pomocy bardzo dobrze spisywali się Pegza na środku i Korporowicz po prawej stronie, natomiast Józwiak miał więcej słabych, niż dobrych chwil.

W ataku pierwsze miejsce należy się bezspornie Grządzielowi na prawym łączniku. Opanowanie piłki i ciała bardzo dobre, szybka reakcja i orientacja. Nie rozkujemy mu jednak wielkiej przyszłości, jeśli będzie zbyt długo przetrzymywał piłkę, gubił się w pokazowych kawałach dla oka może efektywnych, jednak w ramach całości nie zawsze produktywnych. Lewandowski przechodzi obecnie pewne obniżenie formy. Podania jego nie posiadają dawnej dokładności, poza tym stary nawyk przyjmowania piłki tyłem do bramki przeciwnika hamuje szybkość akcji. Gra Koczewskiego jest mniej efektywna, jednak zazwyczaj — produktywna. Włodarczyk przesunął się z łącznika na lewe skrzydło nie czuł się dobrze na nowej pozycji, zastępujący go po kontuzji Plebańczyk wywiązywał się lepiej ze swoich obowiązków. Prawoskrzydłowy Grządziel ZZK — przeciętny. Atakowi łódzkiemu stawiamy jako zarzut zbyt nieumiarowane z chwilą dobiegania w okolicę pola karnego.

Zespół warszawski robił optycznie jako całość korzystniejsze wrażenie. Akcje rozwijały się bardziej płynnie, były lepiej opracowane. Pokazało się jednak rychło, że atakowi brak wykończenia, a jeśli strzela to przeważnie niecelnie. Pomoc pracowała nierównomiernie, a i obrona miała niejasne chwile, aczkolwiek interwencje były w sumie pewniejsze, niż obrońców łódzkich. Na dodatnie konto gości zapisujemy fakt, że przystanie 3:0 nie załamali się i pod koniec drugiej połowy ruszyli do gwałtownego natarcia, tak iż zwycięstwo Łodzi znalazło się nawet pod znakiem zapytania.

Warszawianie grali ostro, jednak grzechy ich nie były tak wielkie, jak chciała to widownia, której zachowanie się zasługujące na napiętowanie, tym bardziej, że prowokatorami są przeważnie nieliczne grupy zawodowych awanturników, którym wydaje się, że widownia sportowa jest najlepszym terenem wyżywiania się.

Mecz nie stał na wysokim poziomie, jednak był ciekawy, ze względu na bojowy charakter i sporo emocjonujących momentów. Początkowo Warszawa miała inicjatywę, to też pierwszą bramkę za strzału Grządziela była do pewnego stopnia niespodzianką. Seria rogów na rzecz gości nie zmieniła sytuacji, zwolna Łódź się rozegrała, akcje stały się dokładniejsze, wzięły na przedpolu przeciwnika coraz częstsze i w rezultacie po ładnej akcji Grządziel zdobywa w 32-ej min. drugą bramkę. Do przerwy wynik 2:0.

Już w 3-ej min. Lewandowski strzela trzecią bramkę, a później nadarzają się okazje na więcej. Warszawa jednak nie rezygnuje, akcje jej stają się coraz groźniejsze i w 15-ej min. notujemy 3:1. Od tej pory ataki stają się coraz częstsze i w rezultacie w 30-ej min. po zamieszczeniu podbramkowym piłka idzie w pole, bramkarz łódzki nie zdołał się jeszcze ustawić, co wykorzystuje Brzozowski i dalekim strzałem ustala wynik na 3:2. Ostatnie minuty wpływają pod znakiem ostrej ofensywy gości i przy wrzaskach podnieconej publiczności.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Sędzia p. Stępień miał słabszy dzień niż zazwyczaj. Zdaniem naszym powinien być ostrzej reagować na nieczystą grę i z miejsca ją ukarać. Poza tym nie doszręgił wyraźnej ręki na polu karnym Łodzi (pierwsza połowa), co zresztą zrekompensował po przerwie nie odzwidując karnego na rzecz łódzian. Mimo to jednak niedopatrzania nie były tak wielkie, by wpłynęły decydująco na bieg wypadków, tę też na obraźliwe wrzaski nie było usprawiedliwienia.

Z powodów od Redakcji niezależnych nie ukazał się ostatni numer „Młodzi Idą”

Najbliższy numer „Młodzi Idą” wraz z aktualną wkładką „Przeglądu Sportowego” ukazuje się, jak zwykle, w najbliższy piątek.

Lekcja „Slavii” nie poszła w las Pogrom Ślązaków w Krakowie

KRAKÓW, 9.9. tel. wł. Kraków — Śląsk 12:2 (5:1). Reprezentacja Krakowa odniosła dzisiaj bodaję jedno z najświetniejszych swoich zwycięstw. Pokonała ona starego rywala śląskiego w stosunku miażdżącym i deklasującym 12:2.

Wynik ten, uzyskany przy normalnych warunkach nie wymaga komentarzy. Potwierdza przewagę piłkarstwa podwawelskiego nad innymi ośrodkami i jest zarazem dowodem słuszności polityki podwawelskiego piłkarstwa krakowskiego, które nie żałuje wydatków na obce drużyny.

Dzisiejsza gra zespołu krakowskiego była prawdziwym koncertem wzorowanym na pokazie... praskiej Slavii. Ślązacy zaskoczeni precyzją kombinacji i pomyslowym ujęciem gry straci

Obecnie zdajemy sobie jasno sprawę, że sport, jest również niezbędny dla robotników, jak i niezbędny jest masowy udział robotników w sporcie. Sport robotniczy wyzbył się raz na zawsze kompleksu niższości i całą siłą swych zaprawionych do trudu mięśni, idzie naprzód. (T)

cili zupełnie głowę i nie istnieli na boisku jako poważniejszy przeciwnik. Starali się naturalnie stawiać opór, używając częstokroć środków zbyt ostrych, jednak nie wiele to pomogło, gdyż miejscowi mając zdecydowaną przewagę techniczną mogli sobie pozwolić na unikanie rewanżu w identycznej mierze.

Bogatym łupem bramkowym podzielili się Gracz 4, Bobula 2, Kohut 2, Giergiel 2, Parpan i Nowak po jednej. Dla Śląska pierwszą bramkę zdobył Ruda, drugą Matyas z karnego, przy czym bramkarz Krakowa mógł obronić obie bramki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Kraków — Hymczak; Gędek, Filek II; Lesiak, Parpan, Jabłoński; Bobula, Kohut, Nowak, Gracz, Giergiel.

Śląsk: Madejski (Dryzga); Spandel, Brzoz; Gałkowski, Bomba, Buczma; Droniak, Ruda, Borek, Matyas, Kulik.

PORAŻKI KRAKOWA III I IV.

W Tarnowie reprezentacja miasta pokonała Kraków III 3:0. Kielce wygrały z Krakowem I V w stosunku 2:1.

Wiśniewski mistrzem Polski

150 km. w znakomitym czasie 4:05, 20

Nielada ucztę mieli zwolennicy kolarstwa obserwując emocjonujące zmagania kolarzy podczas wczorajszego wyścigu o mistrzostwo Polski.

Impreza tak pod względem propagandowym i sportowym jak i osiągniętych wyników należy zaliczyć do udanych w 100 procentach. Udział wszystkich awizowanych zawodników Warszawy, Łodzi, Krakowa i Poznania, oraz tysiączne tłumy zgromadzone na trasie wyścigu stanowiącej 25 km odcinek podwarszawskiej szosy, dają powód do szczerej radości, że sport kolarski ruszył z miejsca z całym rozmachem i wróży jak najbardziej różową przyszłość. Nie było tym razem zdecydowanego faworyta. Pretendentów do mistrzowskiego tytułu było sześciu. Wiśniewski Wójcik, Bek, Lipiński, Kluj, Rzeźnicki. Każdy z nich legitymuje się dobrą formą, mocnym finiszem, rutyną zdobytą już w niejednym wygranym wyścigu. I dlatego niemal do ostatnich kilometrów, a nawet metrów biegu nie można było upatrzeć „murawianego” zwycięzcę.

Totalizator zaimprovizowany na poczekaniu wśród widzów, notował zadziwiające wprost rezultaty. Zakłady w miarę zbliżania wyścigu do końcowej fazy zdawano, potracono. Dokoła tylko słychać było nazwiska przypuszczalnych zwycięzców. Lotem błyskawicy rozchodzą się meldunki z trasy często fałszywe, podawane przez przygodnych motocyklistów, których tym razem ku utrapieniu kolarzy było zbyt wiele. Ze startu w pobliżu CIWF ruszyło 36 zawodników. Przez pierwsze 15 km chociaż tempo całkiem mocne, bo przekracza 38 km/h, nic specjalnego się nie dzieje.

Chwilowa mariołka przerywa gwałtowny zryw Wójcika umożliwiając mu oderwanie się od jadących na jakieś 100-150 m. Jednocześnie notujemy pierwsze „prymusowe ładowanie”. To Lipiński przebiega gumę. Wśród jadących zawrzało jak w ulu. Wójcik ucieka, Lipiński zmienia gumę. Zatem gonienie lidera i jak najdalej odsunąć się od Lipy. W pościg rusza poznaniak Kluj, Bek, Rzeźnicki i Wiśniewski. Tempo teraz zawrotne. Jeszcze 75, 50, 20 metrów i ucieczka zlikwidowana, a jednocześnie z wymienionych tworzy się czołówka zyskująca z każdą chwilą przewagę nad pozostałymi, wśród których rej wodzi starszy Kapiak, Leśkiewicz, Lipiński, Pietraszewski i Wójciszek.

Pierwsze 50 km przebywa czołówka w 1 g. 21 m. i uzyskuje 2 minuty przewagi nad pozostałymi. W następnych 50 km przejechanych w 1 g. 20 min. co stanowi zapowiedź rewelacyjnego czasu wyścigu (100 km — 2.41) sytuacja zasadniczo nie ulega zmianie z tym jednak, że młody Leśkiewicz narzeka na ból żołądka, Stefanski z Pabianic pięknie lecz nie piłkarską, a cyrkową rozbawiającą rzuca się do rowu przez kierownicę własnej maszyny i trzech przewracających się kolegów. Na szczęście krakusa kończy się szczęśliwie, bez poważniejszych następstw.

W czołówce bez zmian. Wiśniewski tradycyjnie wola wody, Wójcik natomiast domaga się od niego mocniejszych zmian. Rzeźnicki, przyczajony do „kółka” Beka spogląda tylko na stalowe bicepsy łodzianina, a Kluj jako bodajże najstarszy wiekiem i zaliczający się do starej gwardii kolarskiej jakoś niepewnie czuje się w tym towarzystwie, tym razem bez Michalaka, Napierały czy Starzyńskiego.

Do mety już tylko 30 km. I nagle szum lekkich wyścigowych opon na betonowej nawierzchni szosy przerywa rozpaczliwy krzyk Beka... gumy, gumy. Łodzianin zeskakuje z roweru zmienia uszkodzoną oponę, w której beztrako usadowił się dwucalowy gwóźdź, dołącza się do drugiej grupy, wychodzi z miejsca

na prowadzenie i robi wprost nadludzkie wysiłki by odrobić stracony teren. Największy konkurent i kto wie czy nie ewentualny zwycięzca chwilowo unieszkodliwiony.

Kwartet Wiśniewski Rzeźnicki, Wójcik, Kluj pełną parą zdąża do mety. Bek natomiast wykazuje walory dobrego szosowca, dobrze przygotowanego do wyścigu. Pościg trwa przez 15 km. i chociaż inicjatywa spoczywa wyłącznie na barkach łodzianina, odległość do pierwszej grupy wydaje się maleć. Ale Bek ma wyraźnego pecha i przebiecie drugiej gumy przekreśla już wszelkie szanse. Teraz w czołówce następuje seria gwałtownych ataków Wójcika. Szybkość jazdy wzrasta miejscami do 50 km/h. Im bliżej mety świeżość zachowuje Wiśniewski dopada do Wójcika, chwilowo odpoczywa i na 150 czy 200 m. przed metą gwałtownym zrywem atakuje i jako zwycięzca 20 szosowych mistrzostw Polski, melduje się na metę.

Czas 4.05,20 (przeciętna około 38 km/h) zaliczyć należy do b. dobrych, dawno nie notowanych w naszych wyścigach nawet w okresie przedwojennym. 2) Wójcik Orzeł W-wa 4.05.23, 3) Kluj PKS Poznań 4.07.17, 4) Rzeźnicki BOS W-wa 4.07.19, 5) Lipiński W-wa Okęcie, 6) Leśkiewicz L. Tramwajarz Łódź.

Młodzież pracująca na boiska

(Przemówienie tow. Obrączki przewodn. K. C. OMTUR)

Przewodniczący K. C. OMTUR tow. Ryszard Obrączka wygłosił w czasie ostatnich zawodów sportowych o mistrzostwa robotnicze Polski, następujące, znamienne słowa:

— Żle było by, gdyby w demokratycznej Polsce istniał stary, burżuazyjny sport, a masy pracujące pozostawały zdala od boisk sportowych. Jednym z hasel Organizacji Młodzieży TUR jest: Młodzież pracująca, miast i wsi na boiska, na stadiony!

Chełlibyśmy jednak, aby młodzież ta nie szła po linii sportu mieszczańskiego, połączonego z zawodowstwem, kaperowaniem graczy, demoralizacją sportowców, ale aby przyjęła zasady najszlachetniejszego sportu robotniczego, który uważa się jedynie za środek dla wychowania zdrowych fizycznie i moralnie obywateli Państwa, którzy dziś i w przyszłości staną za wsze na straży Niepodległości Państwa i ugruntowania obecnego ustroju demokratycznego.

W tym też celu Organizacja Młodzieży TUR nawiązała ścisłą współpracę z RKS-ami, czego widomym dowodem są obecne rozgrywki o mistrzostwa robotnicze Polski, zorganizowane przez Komitet Centralny OMTUR.

Uważam, że początek i to początek dobry jest zrobiony. Ciąg dalszy zależy od samego sportu robotniczego, którego zamierzeniem Organizacji Młodzieży TUR będzie zawsze pomocna.

*

W sprawozdaniu z Mistrzostw Robotniczych wkraśli się błąd, mianowicie w biegu na 400 m. Pilich uzyskał czas 56,1, 2) Lipiński 56,8, 3) Jabłoński 56,9 (mylnie podano 66,1 itd).

Niebezpieczna choroba

Podczas meczu Łódź — Warszawa siedziałem na murawie za bramką. Najwidoczniej organizatorzy uważają, że dziennikarze mają sobie sami wywalczyć miejsce jeśli chcą oglądać zawody. Mniejsza o to — do tego można się przyzwyczaić. Trudniej jednak oswoić się z tym co dzieje się na trybunach. Może to nawet lepiej nie mieszać się wśród tłumów, gdzie łatwo się zarazić. Tak jest zaraził się jakakolwiek choroba, która od pewnego czasu owładnęła widownią łódzką.

Premiera w Pabianicach

W Pabianicach odbyły się zawody bokserkie, które jeszcze raz potwierdziły dobrą formę Olejnika. Jednocześnie przekonał się o dalszych postępach młodych zawodników jak Rychtelskiego i Bobrowskiego.

Rezultaty: musza Czarnecki (Zj.) wygrywa ze Stasiakiem (K. E.). Kogucia: Pawlak (ŁKS) remisuje ze Smolukiem (K. E.). W II koguciej Wasiak (ZWM) zwycięża Adamia (Zj.). W lekkiej Michalak (Zj.) wypunktowuje Kwiatkowskiego (ZWM). W półśredniej Rencz (ŁKS) wygrywa z Idanakiem (K. E.). W II-iej półśredniej Rychtel (ŁKS) zwycięża Mańskowskiego (K. E.). W średniej Bobrowski (ŁKS) w II-iej rundzie wygrywa przez techn. k. o. z Najmanem (ŁKS). W wadze mieszanej Olejnik (ŁKS) zwycięża wysoko Błotnickiego (ŁKS).

W półciężkiej Niewądzil (ŁKS) wypunktowuje Kraszewskiego (K. E.).

ZEBRANIE ŁÓDZKICH TRENERÓW I INSTRUKTORÓW

bokserkich odbędzie się w dniu 12 b. m. o godz. 17.30 w fabryce Geyera (g).

MECZ BOKSERSKI ZWM „ORKAN” POZNAŃ — WOJ. MKS KATOWICE

Wynik 9:5 dla Katowic. Waga musza: Górecki pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Wyreblewskiego. Waga kogucia: Broczkiewicz (P) pokonał Mocę. Waga piórkowa: Tworek (K) pokonał w III rundzie Olejniczaka, a Różański (Kat.) Tomaszewskiego przez k. o. Waga lekka: Pół pokonał na punkty Komudę. Była to najładniejsza walka, obydwa pięściarze znajdują się w doskonałej formie. Waga półśrednia: Grądkowski w II rundzie znokautował Gorączkowskiego. Waga ciężka: Sek (P) — Bielski. Wynik nierozstrzygnięty. Obydwaj zawodnicy ulegli w I rundzie kontuzji. Sędziował ob. Zapłotka na punkty ob. Sewrowicz. W walce towarzyskiej Pisarski pokonał Baranowskiego. Po Pisarskim widać znaczny spadek formy. Widzów około 1.000.

DZIEŃ PZB
PZB uchwalił przeznaczyć termin w dniu 14 października na imprezę, z której dochód przeznaczony będzie na Związek. Program spotkań jest następujący: W Łodzi Poznań — Łódź, w Krakowie Śląsk — Kraków, w Bydgoszczy Warszawa — Pomorze.

Największe zastrzeżenie budzi mecz reprezentacji Warszawy. Specyficzne warunki, w których żyją Warszawiacy, nie pozwolą wypuszczalnie na należyte przygotowanie zespołu, który mógłby godnie reprezentować stolicę. Jak wiadomo, liczni bokserzy warszawscy rozsiani są obecnie po całej Polsce, Warszawa więc musi nie mieć od nowa wychować sobie reprezentacyjną ósemkę.

Mecz bokserki ŁKS — BKS w dniu 16.9 w Łodzi został ostatecznie zakontraktowany. Bydgoszczanie przyjadą przypuszczalnie w składzie: Borowicz, Józwiak, Różnowski, Rinke, Pietrasik, Kuligowski i Bednarz.

Sowiński, znany w Warszawie bokser ciężkiej wagi, powrócił do stolicy z obozu karnego w Niemczech. Sowiński waży dziś ok. 115 kg.

Mecz bokserki ŁKS — Warta odbędzie się w Poznaniu w dniu 30 bm.

Łódzkie sfery bokserkie stanęły przed wielkimi trudnościami, które wyłożyły się w związku z organizowaniem spotkań w sezonie zimowym. Wobec straty hali sportowej na rzecz Wytwórni Filmowej, wyłonił się projekt użyczenia do Zarządu Miejskiego dawnej hali targowej na Górnym Rynku. Sprawę tę winien Zarząd Miasta wziąć szerzej do serca i jaknajprędzej przychylić załatwić.

ŁÓDŹ II — TOMASZÓW 2:2 (2:1)

Skład Łodzi: Ledczyński, Bodnicki, Grochowski, Stofek, Urban, Osiecki, Rzemigala, Barchulski, Klimczak, Jankowski, Kozłowski. Skład Tomaszowa: Jatkowski, Galan, Gadaj III, Kwarciany, Nowak, Bodziwin, Dubiński, Gadaj IV, Działkowski, Jankowski, Suchoń.

Zawody piłkarskie w ramach dnia PZPN pomiędzy reprezentacją Łodzi II a reprezentacją Tomaszowa zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Tomaszów jako zespół zaprezentował się lepiej niż Łódź, miał więcej gry, co uwidoczniło się w stosunku rogów 14:3 dla Tomaszowa.

Bramki dla Łodzi zdobyli: Barchulski i Rzemigala, dla Tomaszowa Suchoń i Działkowski. Sędziował słabo ob. Górski. Widzów około 3.000.

Zjednoczone — Repr. Klubów Żydowskich 5:3 (0:2). Mecz ten został rozegrany w Łodzi. Zespół żydowski wystartował dobrze, ale nie wytrzymał tempa.

KRAKÓW II — REPREZENTACJA ZAGŁ. 1:1 (0:0)

Widzów 10 tys., bramkę dla Krakowa zdobył Kasieta I, dla Zagłębia Niedziara, Sędziował ob. Chyczki.

W pierwszej połowie uwidoczniła się przewaga techniczna krakowian. Po przerwie przewaga Zagłębia. W ostatnich 15 minutach Kraków w ogóle nie istniał na boisku, tylko dzięki impotencji strzałowej napastników miejscowych przewaga ta nie uwidoczniła się w wyniku. W drużynie krakowskiej najlepszy był bramkarz Rybicki, Legutha w pomocy. Szeliga w ataku. W drużynie Zagłębia wyróżnili się: bramkarz Kosowski, obrońca Sowa i Siecz w ataku.

Obecny na meczu przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN ob. Wyrobek postanowił grać miejscowego Siecza wziąć pod uwagę przy zestawianiu reprezentacji Polski południowej na mecz z Pragą.

Kraków III — Bielsko 6:2. Bramki zdobyli: dla Krakowa Okulowicz 3, Walicki 2; Wąsior 1, dla Bielska Czyżak 2.

GEN. BOŃCZA-UZDOWSKI W KRAJU

Z obozu w Murnau na czele grupy 2.000 oficerów z Oflegu VII A powrócił gen. Bończa-Uzdowski długoletni prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Najnowsza Kronika Filmowa Nr. 25 za demonstruje zdjęcia z meczu piłkarskiego, rozegranego pomiędzy reprezentacją Warszawy a jedenastką lotników radzieckich.

Nazwijmy tę chorobę po imieniu — złym wychowaniem sportowym. Podkreślamy, że to choroba, bo traktujemy ją jako stan przejściowy, tym bardziej, że dotychczas publiczność łódzka zachowywała się wzorowo i potrafiła wnieść się do wyżyn obiektywizmu. Nie mogliśmy jej nigdy zarzucić szowinizmu lokalnego, jakkolwiek do Łodzi zjeżdżali piłkarze z całej Polski i strzelali tyle bramek ile wlaźło.

Aż tu pewnego dnia przyjeżdża Polonia warszawska. Oblicze widowni łódzkiej zmienia się nie do poznania. Nadeszła epidemia. Zaczyna się już mówić głośno „Warszawscy cwaniacy... łobuzy!”

Jak bardzo inaczej wyobrażaliśmy sobie przyjęcie warszawiaków. Najwidoczniej łodzianie mają krótką pamięć. Łodzianie zapomnieli, że to są chłopcy, którzy przybyli z pośród gruzów, że to są sportowcy, którzy aby dostać się na trening musza przebywać piechotą po kilka czy kilkanaście kilometrów. Że to są chłopcy, którzy jeśli nawet czasami grają ostro — to są usprawiedliwieni, bo ich codziennie życie uczę walczyć, zmusza borykać się z przeciwnościami i wywalczać lepsze jutro.

Myśmy sądzili, że łodzianie o tym nie zapomnieli i że otoczą warszawiaków specjalną serdecznością. Pomyśliśmy się i żal ścisła gardło.

Przyjechała reprezentacja Warszawy mieliśmy jeszcze nadzieję, że błąd zostanie naprawiony. Ale gdzie tam — jeszcze gorzej. Choroba poczyniła dalsze postępy. Banda nedorostków stara się w dalszym ciągu terrorizować sędziego, przeszkadza w meczu, wprowadza na trybuny niezdrową atmosferę, nie mającą nic wspólnego ze sportową rywalizacją.

Jeśli odpowiednie czynniki natychmiast nie rozpoczną radykalnej kuracji — to chyba żaden mecz w Łodzi nie skończy się bez strzałów na boisku...

**

Brawo podchorążowie Centr. Szkoły Polit. - Wychow.! Widząc groźną sytuację, samorządnie zorganizowali ochronę boiska przed inwazją nedorostków. Czy to nie jest wstyd, że potrzebny jest nam bat...?

**

Pod bramką Warszawy ulokował się kapitan okręgowy — Romanowski — nerwowo się bardzo. Ale jego kolega z vis-a-vis, kapitan Otto, niemiernie był podniecony, nawet w chwili kiedy Łódź prowadziła 2:0.

— Będę pewien zwycięstwa dopiero w 90-ej minucie.

**

Pod bramką siedział również jeden z naszych najlepszych sędziów por. Schneider (widocznie i dla niego braknie miejsca nie tylko na boisku, ale i na trybunach). Por. Schneider w kilku słowach scharakteryzował cały mecz.

— Jak to trzeba mało umieć, — żeby mecz wygrać...

GRYŻ.

DNI SPORTU ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Katowice, tel. wł. — W Zabrze odbyły się ogólnosłaskie wielkie zawody sportowe, w których uczestniczyło 400 zawodników. Publiczność zjechała tłumnie z całego Śląska, oglądać pierwszą imprezę o wszechstronnym programie.

W turnieju błyskawicznym 16 drużyn piłkarskich w rozgrywek finałowej Polonia bytomska pokonała RKS Ludwik 2:0.

Zawody lekkoatletyczne przyniosły kilka średnich wyników. Kula — Molenda (Pogoń Kat.) — 12.82; 60 m — Mitis — 7,5 s.

100 m — Kałużowa 13,1, 60 m — Kałużowa 8,3.

W pływaniu: 100 m. panów na wznak — Lisiecki 1:29,6, 100 klas. pań — Niestrojówna 1:41,9.

Śląsk — Warszawa w tenisie 7:5

WARSZAWA, (Polpress). Tenisowe spotkanie reprezentacji tenisowych Warszawy i Śląska rozegrane na centralnym korcie NKS — Legia, zakończyło się zwycięstwem Śląska w stosunku 7:5.

Wyniki drugiego dnia wyglądają jak następuje: Książ-Ksiezopelski (W) — Mrokowski (Ś) 6:4, 8:6, Olszewski (W) — Lezen (Ś) 6:2, 4:6, 6:2, Olszewski (W) — Mrokowski

(Ś) 6:1, 6:4, Rudowska (Ś) — Jędrzejowska Z. (W) 6:3, 7:5. W grze mieszanej Jędrzejowska — Kurman wygrała z parą Rudawska — Bratek 6:2, 6:2, w grze podwójnej panów para Pogonowski — Chalier (W) uległa parze ślaskiej Kończak — Mądry 2:6, 7:5, 4:6. W grze pojedynczej panów Kończak wygrał z Pogonowskim 6:2, 6:3, a Bratek w ostatnim spotkaniu dnia pokonał Kurmana 6:1.

300 ZAWODNIKÓW STARTUJE NA MISTRZOSTWACH ARMII

W Krakowie rozpoczęły się już ogólnopolskie igrzyska oficerskich szkół zawodowych. Do zawodów zgłoszono 7 szkół oficerskich.

Po defiladzie zawodników, w imieniu Ministra Obrony Narodowej przemawiał płk. Bętownski.

Odkryto się kilka eliminacyjnych konkurencji lekkoatletycznych. Na uwagę zasługują wyniki: 1500 m — Feryniec (Modlin) 4.29,5; skok w dal — Miłoszewski — 6.40 m; 100 m — 11,8 s.

Zawody te o bardzo ciekawym programie, w którym konkurencją obowiązkową jest strzelanie, rozgrywać się będą w ciągu 4 dni. Ogółem startuje 300 zawodników.

PIŁAT ODRZUCA RĘKAWICE WOLI—DYSK

Kraków, tel. wł. — Na stadionie miejskim rozegrane zostały lekkoatletyczne zawody, zorganizowane przez KS Wisłę.

Startowało 138 zawodników, wśród nich wielka ilość juniorów. Osiągnięto szereg dobrych rezultatów. W biegu na 100 m. wszyscy finaliści osiągnęli poniżej 12 sek. Wygrał Puzio w 11,3, a czwarty zawodnik miał 11,4 (!). 400 m. — Doniec 55 s., 1500 m. — Feryniec 4.22,2, 2) Urban 4.25,6, 200 m. — Wawrzkiwicz 23,9, skok w wyż. — Puzio 1.70,5 m.

Sensacją zawodów był start Piłata w dysku. Mistrz bokserski w wadze ciężkiej rzucił 38,14 m. Piłat startował w zwykłych butach. Oświadczył, że nie będzie uprawiał boks, natomiast ma zamiar solidnie wziąć się do lekkiej atletyki.

DYR. GBURCZYK nie porzucił oszczepu.

Znany polski oszczepnik z ostatnich lat przed wojną, Medard Gburczyk, jest obecnie dyrektorem przedsiębiorstwa wapiennego w miejscowości Wapienno (powiat Barcin).

Znakomity ten lekkoatleta, który systematycznie przekraczał „60”-kę i wielokrotnie reprezentował Polskę na meczach międzypaństwowych, nie porzucił sportu i pragnie wziąć udział w mistrzostwach lekkoatletycznych w Łodzi (29—30 bm.).

Gburczyk będzie startował w oszczepie i kuli jako niestowarzyszony. (et).

Nie ma piłek - nie ma formy

Hebdu rezygnuje z wizyty w Pradze

W związku z zaproszeniem Józefa Hebdu na mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji, zwróciliśmy się do niego z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

— Rozmawiałem telefonicznie z Krakowem z kapitanem związkowym Dziubą i dosłownie jednomyślnie do wniosku, iż mój wyjazd na start zagraniczny jest jeszcze nieco przedwczesny. Powiedziałem szczerze kapitanowi, iż nie jestem dostatecznie przygotowany do tak ważnej imprezy. Krótko mówiąc, przez ostatnie dwa tygodnie nie trenowałem z powodu braku piłek.

W tych warunkach trudno jechać zagranicę i mierzyć się z graczami czeskimi, którzy grywali przez cały czas t. zw. protektoratu. Wiem, że przegrana nie jest żadnym wstydem, ale jednak od gracza, któ-

ry kilkakrotnie zdobył tytuł mistrza Polski wymaga się czegoś więcej.

Żąda się przede wszystkim gry na pewnym poziomie, na którą w tej chwili nie mogę się jeszcze zdobyć. W wypadku gdybym przegrał z dużo słabszym zawodnikiem prasa czeska zrobiła by pewne sensacje, co ze względów propagandowych nie byłoby wskazane. W kraju wszyscy zdają sobie sprawę z ciężkiego położenia tenisu polskiego, ale wątpię, czy zagranica jest należycie poinformowana o stanie rzeczy.

Słyszałem, że Związek prowadzi pertraktacje o rozegranie meczu z Węgrami w późniejszym terminie, po mistrzostwach Polski. Może do tej chwili będę przygotowany do pierwszego startu zagranicznego.

(g).

Lekkoatletyczne rekordy Polski

Aby położyć kres błędom, które ostatnio wkradają się zbyt często do fachowej prasy sportowej, podajemy poniżej tabelę obowiązujących rekordów lekkoatletycznych Polski w t. zw. konkurencjach klasycznych:

100 m — B. Zasłona 10,6 (1938).	Skok w wyż. — J. Pławczyk 1,96 (1936).
200 m — E. Trojanowski 22 (1931).	Skok w dal — Z. Nowak 7,38 (1934).
400 m — Z. Gąssowski 48,3 (1937).	Tyczka — R. Sznajder 4,14 (1937).
800 m — K. Kucharski 1:51,6 (1935).	Trójskok — E. Luckhaus 15,28 (1937).
1500 m — J. Kusociński 3,54 (1931).	Kula — Z. Hellasz 16,05 (1932).
5000 m — J. Kusociński 14:24,2 (1934).	Oszczep — E. Lokajski 73,27 (1936).
10.000 m — J. Kusociński 30:11,4 (1932).	Dysk — M. Fiedoruk 46,98 (1937).
110 pl. — H. Szmidt 15,1 (1936).	

Wśród naszych rekordów — wynik Kusocińskiego na 10 km jest jednocześnie rekordem olimpijskim. Rzut Hellasza kulą był przez 1 miesiąc rekordem świata, a Pławczyka skok 1,96 — rekordem Europy.

drużyna (Maciaszczyk, Kuciński) w ostatecznej rozgrywce sztafety olimpijskiej, potrafiła uzyskać konieczną do zwycięstwa przewagę.

Właśnie sztafeta olimpijska była najbardziej emocjonującym punktem programu i pokazała dobitnie jaką wielką rolę spełnia sport wynikowy w dobrym wydaniu. Rozpalona „do białego” publiczność (ok. 2000 osób) na długo zapamięta niezwyciężony pojedynek Stanisławskiego z Krymem na 400 m, który zdecydował o zwycięstwie Łodzi.

Jeden z nielicznych pozostałych „w obiegu” klasowych zawodników Stanisławski, jest już w dobrej formie 800 m wygrał gładko w 2.03,8 min. 1500 m biegnąc za prowadzącym Półtorakiem rozstrzygnął długim, 300-metrowym finiszem, który żywo przypominał podobne „rzuty” Stanisławskiego z okresu wielkiej formy. Stanisławski jest w stanie przebiec 800 m poniżej 2 min., a 1500 w granicach 4.02 do 4.05.

Pokonał na 1500 m — Półtorak, wykazał swą rzeczywistą wartość dobrego długodystansowca. Jego ładny bieg na 5 km i osiągnięty dobry wynik 16.16,8, wysunęły go na czoło długodystansowców chwili obecnej.

Lekkoatletyczne rekordy Polski

Aby położyć kres błędom, które ostatnio wkradają się zbyt często do fachowej prasy sportowej, podajemy poniżej tabelę obowiązujących rekordów lekkoatletycznych Polski w t. zw. konkurencjach klasycznych:

100 m — B. Zasłona 10,6 (1938).	Skok w wyż. — J. Pławczyk 1,96 (1936).
200 m — E. Trojanowski 22 (1931).	Skok w dal — Z. Nowak 7,38 (1934).
400 m — Z. Gąssowski 48,3 (1937).	Tyczka — R. Sznajder 4,14 (1937).
800 m — K. Kucharski 1:51,6 (1935).	Trójskok — E. Luckhaus 15,28 (1937).
1500 m — J. Kusociński 3,54 (1931).	Kula — Z. Hellasz 16,05 (1932).
5000 m — J. Kusociński 14:24,2 (1934).	Oszczep — E. Lokajski 73,27 (1936).
10.000 m — J. Kusociński 30:11,4 (1932).	Dysk — M. Fiedoruk 46,98 (1937).
110 pl. — H. Szmidt 15,1 (1936).	

Kusociński i Lokajski zginęli śmiercią bohaterką (Lokajski w czasie powstania warszawskiego).

Brak wiadomości o Zasłonie, Kostrzewskim, Nowaku, Hellaszu, Fiedoruku i Gąssowskim.

Pławczyk jest we Francji.

Szmidt, najprawdopodobniej uzyska rehabilitację, ponieważ, zdaje się, że okoliczności w jakich podpisał „folkslistę” są wyjątkowo usprawiedliwiające.

Edward Luckhaus, był w czasie okupacji Niemcem. Pracował jako referent w. f. w Palais Brühl w Warszawie. E.TROJANOWSKI.

GIERUTTO POWRÓCIŁ DO KRAJU

(et) Witold Gierutto, jeden z najpopularniejszych lekkoatletów naszej reprezentacji państwowej, wielokrotny mistrz Polski w dziesięcioboju i najlepszy miotacz kulą, po wielomiesięcznym pobycie w niemieckim obozie pracy, powrócił do kraju i do ojczyzny.

Słynny ten zawodnik, zwycięzca w wielu meczach międzynarodowych, uczestnik lekkoatletycznych mistrzostw Europy w roku 1938 (Paryż), przez cały czas okupacji przebywał w stolicy, mieszkając wraz z małżonką i dzieckiem na Saskiej Kępie. W okresie Powstania Warszawskiego wywieziony został do obozu pracy (zdaje się w Sudety).

W ostatnich miesiącach nie było o losach Gierutty żadnych wiadomości. Kilka dni temu niespodzianie powrócił do domu.

przypuszczać, że to tak ważna dziedzina życia społecznego nareszcie znajdzie właściwą opiekę i przemyślane kierownictwo.

Alę tymczasem, póki pierwsza od lat sześciu prawdziwa polska jesień będzie naprawdę złotą polską jesienią, póki pogoda na to pozwoli, pozwólcie dzieciom zapelniać boiska... Niech młodzi uprawiają gry i zabawy, a starsi niech próbują swych sił w lekkiej atletyce. Myślę przede wszystkim o lekkiej atletyce, bo tutaj najmniej stosunkowo da się odczuć brak sprzętu.

Niech każdy klub stanie się protektorem, opiekunem kilku szkół... Młodzież inaczej poczuje się w atmosferze prawdziwego boiska, aniżeli na terenie podwórka, czy też ogródka szkolnego. Instytucjonalnie wyczuja młodzi wiew wielkiego sportu, kryjący się w granicach sportowego stadionu.

Zanim odpowiedni ośrodek czy komórka przysła wytyczne, instrukcje, okólniki, obiegi — o biegi można postarać się na prawdziwej bieżni... „Starzy” klubowcy w porozumieniu z wychowawcami fizycznymi szkoły z pewnością już po godzinnej rozmowie potrafią ustalić sobie program zajęć... Nie chcę teraz przesądzać sprawy należenia młodzieży szkolnej do klubów, chociaż reforma tutaj wydaje się konieczna. To, co było przed wojną było z pewnością z wielką szkodą i dla młodzieży i dla sportu... Ale nie obawiamy się „zatrucia” dzieci atmosferą klubową, a kluby niech nie lękają się o zatłoczenie boisk. Interes jest zresztą — obojętny. Młodzież pohasa sobie, powiedzmy dwa razy w tygodniu, po boisku, czy bieżni, klubowy, wiążąc młodzież ze swoim trenerem, z nazwą klubową, mogą przygotować so-

Krym (Łódź), już biegiem na 800 m wykazał dobrą kondycję, a w sztafecie olimpijskiej z wyjątkową zaciętością zdołał wyjść przed Stanisławskiego, który już go minal. 400 m wygrał w czasie niesłusznym 55,4 s. ale wyraźnie zwalniali.

Rutynowany Łódzianin Rajewski w biegu na 100 m wyszedł pewnym finiszem i zwyciężył w czasie 11,4 s. Piluch (War.), który na mistrzostwach robotniczych osiągnął jakoby na 200 m — 23,4 s., nie potwierdził tego najlepszego obecnie wyniku, przegrywając nie tylko z Lipowskim (24,2 s.) ale i z Dąberką (25 s.).

Na uwagę zasługuje jeszcze rzut oszczepem surowego, ale bardzo ambitnego Rytczaka 50,35 i wynik Priwery (War.) w kuli — 12,37 m.

W niepunktowanych i nielicznych występach pań, pewnego rodzaju sensacją była porażka Cejzikowej w dysku. Młodzianka Słomczewska II, biega coraz lepiej. Zwyciężyła na 60 m w 8,8 s., a 200 m przegrała nieznacznie z Makowską.

Szczegółowe wyniki: panowie 100 m — Rajewski (Ł) 11,4, 2) Lipowski (Ł) 11,6, 3) Piluch (W) 11,8; 200 m — Lipowski (Ł) 24,2, 2) Dąberka (W) 25, 3) Piluch 25,5; 400 m — Krym (Ł) 55,4, 2) Piluch 57, 3) Jabłoński 58,5; 800 m — Stanisławski 2,38 min., 2) Krym 2,62, 3) Tomczak (Ł); 1500 m — Stanisławski (W) 4,18, 2) Półtorak 4,25, 3) Czajkowski 4,30,5; 5 km — Półtorak (Ł) 16,16,8, 2) Głuszczyk 16,58,7, 3) Czajkowski (W) 17,13,8;

Dysk — Mańk (W) 35,73, Smigielski (Ł) 34,08, 3) Wyrzykowski 29,31; oszczep — Rytczak (Ł) 50,35, 2) Mańk (W) 47,15, 3) Kubik (Z) 44,31; Kula — Priwer (W) 12,37, 2) Banasiński (Ł) 11,95, Wilewski (W) 11,74;

Skok o tyczce — Szmytko (Ł) 3 m, 2) Szachnowski (W) 2,80, Bystry (Ł) 2,70; w wyż. — Zwoliński — 1,65, 2) Szmytko 1,55, 3) Michalak 1,55; trójskok — Wilewski 12 m, 2) Szmytko (Ł) 11,85; w dal — Cieśliński (Ł) — 5,97, 2) Wilewski (W) 5,93, 3) Rajewski 5,67.

Sztafety 4x100 — Łódź 47,5 (Lipowski, Cieśliński, Łada, Rajewski), 2) Warszawa 48,9. Zmiany b. słabe; olimpijska — Łódź 3,46,8. Doskonałe biegnie na 800 Tomczak i oddaje pałeczki Krymowi (400 m) o 20 m przed W-wą. Stanisławski dochodzi i nawet mija Łódzianina, ale ulega na ostatnich metrach; 2) Warszawa 3,48,7.

Panie — 60 m — Słomczewska 8,8, 2) Makowska 8,9; 200 m — Makowska 29,2, 2) Słomczewska o pół metra 29,8(?); dysk — Dąberka 33,32, 2) Cejzikowa 32,80; skok w dal — Peskówna (Ł) 4,39, 2) Dobrzańska (W) 4 m. Po pierwszym dniu Łódź prowadziła 34,32 pkt.

W zawodach brało udział kilkunastu zawodników sowieckich, którzy jednak nie odegrali poważniejszej roli, zajmując końcowe miejsce. Niezłe przebiegi Bołotow, zajmując w biegu na 800 m 3 miejsce z czasem 2,12,8 min. E. T.

Z powodu nawalu aktualnego materiału sprawozdawczego zapowiedziana korespondencja z Moskwy ukaże się w następnym numerze „Przeglądu Sportowego”, który ukaże się w najbliższy piątek, jako bezpłatny dodatek do „MŁODZI I DĄ”.

Szkoda czasu

W tych dniach rozpoczął się rok szkolny... Pierwszy po sześciu latach... Wprawdzie władze nasze i nauczycielstwo natychmiast po oswobodzeniu wzięły się do pracy i szkoły zostały u uchwalone, ale dopiero teraz można będzie mówić o t. zw. „normalnym” rozpoczęciu roku szkolnego... Chociaż i tutaj słowo „normalne” jeszcze nie bardzo odpowiada rzeczywistości... Wiemy, brak podręczników, sprzętu, pomocy szkolnych i t. d. Ale są nauczyciele, jest ten wspaniały typ nauczyciela polskiego, który nigdy nie zawiódł, który nie ma czasu ani ochoty na dodatkowe, tak popularne i tak często „niedozwolone” chwytły zarobkowe, który chce uczyć, bo kocha swój zawód, kocha szkołę i kocha — dzieci...

Dzieci... Wymizerowane, poniewierane przez długie lata okupacji, niekiedy, cudem chyba, a raczej dzięki bohaterkiej wytrwałości i upartej zaciętości rodziców i nauczycieli — znające język ojczysty... Te minione, pierwsze wakacje nie wszystkim dzieciom pozwoliły na wypoczynek, na świeże powietrze, na odbudowę zaniedbanego stanu fizycznego... I jeżeli przed wojną mieliśmy w tej dziedzinie wiele do zrobienia, to teraz zaległości zwiększyły się wielokrotnie... Niedawno byłem w obozie YMCI i widziałem rozdawane, uśmiechnięte dzieci, dzieci w lesie, dzieci nad rzeką, dzieci spragnione ruchu, zabawy, swobody... Ale ci chłopcy przedstawiali naogół bardzo słaby element pod względem fizycznym... Ich chęć do ruchu, zabawy i sportu przycię-

na była przebywaniem latami niedostatku... Dzieciom rozmach życiowy, przedziwna — u mniejszość wyżywiania się w szaleństwie swobody — wyraźnie były przytłumione... Dzieci odzwyczaiły się poprostu od swobody. Ale na szczęście ten przykry uraz szybko mija u młodzieży. I dla tego musimy to wykorzystać... Nie czekajmy na wskazania najwyższych czynników sportowych i oświatowych. To przecież musi poirwać. Decyzje w sprawach wielkiego wymiaru, obejmujące swym zasięgiem wielkie tereny i wielkie masy muszą być przemyślane, przedyskutowane i zsynchronizowane z ogólnym programem WF i PW oraz z wymaganiami szkolnictwa. I dla tego, powtarzam, nie czekajmy... Szkoda czasu... Wydaje mi się, że narażenie, teraz, już, zaraz, od dzisiaj mogłoby nastąpić współpraca nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach — z klubami sportowymi. Nauczyciele dostarczą dzieci, kluby dadzą boiska, sprzęt, ewentualnie instruktorów specjalistów do poszczególnych dziedzin sportu dla starszej młodzieży. Doświadczeniu nauczycieli wyjdzie na przeciw doświadczenie działaczy sportowych, najlepsze chęci nauczycieli zostaną pomnożone o możliwości i życzliwość ofiarowane przez kluby. Nie trzeba myśleć o komórkach, wydziałach, referatach, sektorach, radach i t. p. O tym pomyśl już odpowiedni ludzie, budujący całokształt naszego życia sportowego. Dekret Rady Ministrów o utworzeniu P. U. W. F. i P. W. i mająca być powołana Państwowa Rada W. F. P. W. i Sportu pozwalają nam

bie szeregi przysła członków, przysyłanych zwycięzców mistrzostw klubowych i... Polski.

Tylko, na miły Bóg, nie tracmy czasu... Póki ładnie, póki warunki atmosferyczne pozwalają, jeszcze w tym roku starajmy się stworzyć kontakty klubów sportowych z młodzieżą... Niech młodzi uprawiają gry i zabawy, a starsi niech próbują swych sił w lekkiej atletyce. Myślę przede wszystkim o lekkiej atletyce, bo tutaj najmniej stosunkowo da się odczuć brak sprzętu. Niech każdy klub stanie się protektorem, opiekunem kilku szkół... Młodzież inaczej poczuje się w atmosferze prawdziwego boiska, aniżeli na terenie podwórka, czy też ogródka szkolnego. Instytucjonalnie wyczuja młodzi wiew wielkiego sportu, kryjący się w granicach sportowego stadionu. Zanim odpowiedni ośrodek czy komórka przysła wytyczne, instrukcje, okólniki, obiegi — o biegi można postarać się na prawdziwej bieżni... „Starzy” klubowcy w porozumieniu z wychowawcami fizycznymi szkoły z pewnością już po godzinnej rozmowie potrafią ustalić sobie program zajęć... Nie chcę teraz przesądzać sprawy należenia młodzieży szkolnej do klubów, chociaż reforma tutaj wydaje się konieczna. To, co było przed wojną było z pewnością z wielką szkodą i dla młodzieży i dla sportu... Ale nie obawiamy się „zatrucia” dzieci atmosferą klubową, a kluby niech nie lękają się o zatłoczenie boisk. Interes jest zresztą — obojętny. Młodzież pohasa sobie, powiedzmy dwa razy w tygodniu, po boisku, czy bieżni, klubowy, wiążąc młodzież ze swoim trenerem, z nazwą klubową, mogą przygotować so-

A więc, panowie, obywateli klubowcy, nauczyciele — spróbujcie! Bez korespondencji i uzgadniania z urzędami miejskimi, referatami wojewódzkimi, departamentami centralnymi... Na własną rękę... Nie czekajcie na okólniki... Ani na ankiety... Życie jest krótkie, a okólniki i ankiety bardzo długie. A na razie — szkoda czasu.

KAZIMIERZ RUDZKI

„Nic nie wiadomo“ a Paryż już zaciemniony... Polacy walczą o drogę do Ojczyzny

(Dalszy ciąg reportażu z ekspedycji do Monte-Carlo)

Pożegnienie ostateczne Monte - Carlo było poprzedzone wielką dyskusją całej drużyny w sali restauracyjnej hotelu „Prince”.

Niezdeterminowana postawa poselstwa w Nicei, hamowała zgodną decyzję Polaków, dlatego też walne zebranie sportowców na obczyźnie, miało burzliwy przebieg. W pewnym momencie kilku akademików, wyraziło chęć wyjazdu do Zurichu na kongres C. I. E., podczas gdy pozostali mieli udać się do Paryża po instrukcje ambasady.

Oświadczenie kol. Z. Gotarda (w. prezesa sportowego AZS-u), że od trzech dni nie może dostać połączenia telefonicznego z Warszawą, miało piorunujący efekt. Nierozłączeni jak Kustor i Polluks, znakomici skoczkiem bracia Hofmanowie, wyszli z sali obrad i powrócili demonstracyjnie z walizkami w rękach. Szna-dzista dr Greta Szerini - Bułska zażądała również natychmiastowego wyjazdu. Po krótkim namyśle przewodniczący: Pilarski i Kocay, ustalili odjazd na wieczór. Było to 25 sierpnia.

SZAMPAN I... NIC NIE WIADOMO

Mały dworzec w Monte-Carlo, przedstawiał tego wieczoru przedziwny obraz. Na środku peronu, na podwyższeniu z walizek stała grupa Polaków, otoczona tłumem odprowadzających. Zegnano nas jak bohaterów odjeżdżających na front. Przez zbitą mur rozentuzjowanych Monegaszków, przedostało się dwu dzentelmenów, którzy wręczyli każdemu z nas po butelce szampana — pamiętkę z Monako. Zjawili się również przedstawiciele naszej placówki w Nicei, który przez ostatnie dni natężczyły pytania, czy należy już wracać do kraju i co się właściwie dzieje odpowiadali nie, zmieniając.

— Nic nie wiadomo.
Raz Bocheński, ułożył natychmiast słowa i melodię na powitanie konsula z Nicei. Pod-ochoczo szampanem drużyna, odśpiewała pieśń pożegnania, której referent brzmiał:
— Nic nie wiadomo, nic nie wiadomo, nic nie wiadomo. Nie ach nic...

JEST MARSYLIA — NIE MA MYDŁA

W przepełnionym pociągu opuszczamy wreszcie Monako. Czas płynie nerwowo i szybko. Jesteśmy w Marsylii i mamy kilka godzin czasu do odjazdu pociągu ekspresowego Lion — Paryż.

Tu życie płynie normalnie. Bakiel wojny nie przeniknął jeszcze miasta. Dzienniki piszą, ale marzycze nie wierzą.

— Pojędzcie lepiej z nami Polacy do Chateau d'Iff — zaproszono nas w starej dzielnicy portowej, dwaj marynarze w pasiastych obel-szych trykotowych bluzach. Nie ma jednak czasu na spacer.

Wracając na dworzec, nagle chciliśmy kupić słynne mydło marsylskie. Unrzejnie ekspedientki kreśliły głowami, pokazując nam sto rodzajów mydeł, ale po ich ciężkiej poznawaliśmy, że to wszystko nie jest naszym „mydłem marsylskim”.

Do przedziału, pedzacego pociągu wdarł się przenikliwy wiatr. Jedziemy wzdłuż wspaniałej rzeki Rodanu, która w cieniach nasuwającego się smroku błyszczy jak rubin. Wieje zimny „ni straż”. Jest smutno mimo, że właśnie wjeżdża pociąg do miasta Tartaren’a — Tarascon.

PARYŻ ZACIEMNIONY

Pomalowane ochronną farbą błękitno - szafi-rowną szklane dachy Lionu przypominają nam rzeczywistość, bo wszystko jest właściwie jakby dłużej snem. Chalon. Wreszcie Gare du Lion — Paryż.

Godzina późna a miasto nieoświetlone.
— Dlaczego? — Pytamy szofera, który ma nas odwieźć do Cité Universitaire, gdzie będziemy mieszkać.

Spojrzał na nas zdziwiony:
— Kto wy?

— Polacy.

— Ach, winowajcy, nie wiecie dla czego jest ciemno? Wojna. Wojna o ten „votre couloir”.

W czasie Monachium też było tak, nawet skonfiskowano taksówki.

NASZA ARMIA GOTOWA

Paris Soir, Paris Soir, sixieme édition.
Nieomal co godzinę nowe wydanie dzienników wieczornych. Środkiem trotuaru maszeruje człowiek w tuzurku i cylindrze — żywa reklama Daily Express'u. Na plecach wyolbrzymione kopie pierwszej strony londyńskiego dziennika, biją w oczy:

— Irondsid potwierdza gotowość polskiej Armii!

Kompletnie wyczerpani, potwornym ciśnieniem ciągle nowych wrażeń, ekipa polska, zaspia kamiennym snem w budynku dzielnicy uniwersyteckiej w Porte d'Orlean, tam gdzie rezydowała już raz, na mistrzostwach, podczas międzynarodowej wystawy (1937 r.).

KONSULAT WYJAŚNIA...

Rano dowiadujemy się od naszej „concier-gie”, że cała dzielnica uniwersytecka jest już przeznaczona dla oddziałów marokańskich. Studenci mają się wyprowadzić w ciągu 3 go-

dzin. Gdzie będziemy mieszkać, co mamy robić? Ulegamy ogólnej panice Paryża. Nasz konsul nie umie nam nic poradzić.

— Nie wiadomo moi kochani chłopcy, czy uda wam się powrócić do kraju. „Batory” ma jutro opuścić Cherbourg, więc nie zdążycie załatwić formalności. Przez Niemcy przejazd już niemożliwy. Możecie pozostać, tu będzie two-rzyć się „legion Polaków”, ale warunki mieszkaniowe i utrzymania nie mogą być za dobre... Tyle konsulat. Pędzimy na avenue Tokio do Ambasady.

— Czekać, czekać spokój.
Coraz trudniej jest jednak czekać, zwłaszcza w przedpokojach urzędów na to żeby się dowiedzieć, że trzeba... czekać.

MÓWIĆ TYLKO PO FRANCUSKU!

Przypominam sobie, że mam telefon red. Jana Gryżewskiego, który powinien właśnie niedawno przyjechać z Polski.

Telefonuję. Jest. Rozpoczynamy rozmowę, ale zostaje od razu przerwana, i słyszę surowy męski głos.

— Mówić wolno tylko po francusku...

Jadę do Gryżewskiego. Tak, powrócił ostatnim pociągiem. W Niemczech kilkakrotnie rzucono kamieniami w szyby przedziałów. Razi uderzyć się „Orbisu”.

— Jeśli „Orbis” nie załatwi wam powrotu. Musicie pozostać w Paryżu.

W wielkim sklepie „Orbisu”, tłok niechylał. Polacy pragną za wszelką cenę powrócić do kraju. Urzędnicy są przemęczeni, ale uprzejmi. W ciągu dwu godzin dostaliśmy wizy, bilety i marszrutę. Powrót przez Włochy, Jugosławie i Rumunię.

BAWOROWSKI OCHOTNIKIEM

Odjeżdżamy. Na dworcu lionskim jesteśmy świadkami jak matka i siostra Adama Baworowskiego, chcą go koniecznie zatrzymać w Pa-ryżu.

Kronika zagraniczna

KONKURENT HAEGA ZWYCIĘŻA

Na wielkich zawodach lekkoatletycznych w Goeteborgu gwiazda lekkiej atletyki Szwecji konkurent Haega Arne Anlerson wygrał bieg na dystansie 1 mili przed Anglikiem Sydneyem Woodersonem, mistrzem i rekordzistą Wielkiej Brytanii, osiągając czas 4.03,8 (Wooderson 4.4,2).

SZTOKHOLM. Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie 23-letnia Szwedka Anna Larson pobiła kobiecy rekord świata w biegu na 800 m. uzyskując czas 2 min. 13,8 sek. Na tych samych zawodach Arny Anderson uzyskała w biegu na 1 milę ang. 4 min. 6,2 sek.

O PUCHAR DAVISA

NOWY JORK. Amerykański Związek Tenisowy rozważa propozycję australijskiego związku tenisowego w sprawie rozegrania na terytorium Australii spotkania Australia — Ameryka o Puchar Davisa. W roku przedwojennym Australia zdobyła puchar i będzie go broniła.

Mistrzini Austrii w jeździe figurowej na lodzie Mellita Brunner, która w okresie działań wojennych przebywała w Londynie, odbędzie w nadchodzącym sezonie zimowym tournée po Europie.

Olle Tanlberg, szwedzki mistrz wagi ciężkiej w boksie odbędzie w Alberthallu. 25-go września po raz pierwszy jako zawodowiec 8-rundowe spotkanie z Eddie Philipsem. Philips wraca na ring po 4-letniej przerwie, spowodowanej złym stanem zdrowia.

Frankis Parker - Pajkowski, sierżant amerykańskiego lotnictwa, zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w tenisie, bijąc w rozgrywce finałowej Billa Talberta 14:12, 6:1, 6:2.

Podczas zawodów pływackich w Marsylii Monica Berlieny zawodniczka francuskiego Raging-Clubu pobiła swój własny rekord życiowy, przebywając 400 m. stylem grzbietowym w doskonałym czasie 5 min. 55,7 sek.

25.000 SPORTOWCÓW W KIJOWIE

MOSKWA. Stolica Ukrainy Kijów obchodziła wielkie święto sportowe, w którym udział wzięło 25.000 sportowców. Defiladzie zawodników przyglądały się dziesięciotysięczne tłumy publiczności. W ramach święta odbyły się zawody lekkoatletyczne, wyścigi motocyklowe i rowerowe. Szczególnie gorąco oklaskiwana była w defiladzie grupa sportowców z Ukrainy z karpaciej z Uzgorodu, Munkaczewa i Huszt.

MISTRZOSTWA TENISOWE KOBIET ZSSR

W ostatnim dniu mistrzostw kobiecych w tenisie do finału zakwalifikowała się: Korowina, zeszłoroczna mistrzyni, chluba „Dynamy” leningradzkiego oraz tenisistka moskiewska Biel-nienko (Skrzydła Sowietów). Po ciężkiej walce wygrała Korowina.

zu. Pani Baworowska płacze, nie chce puścić swego syna. Baworowski zdecydowany jest jednak z nami i... walczyć w polskich szeregach. Jak wiadomo, jego zapał ostrył po powrocie do Polski. Baworowski jeszcze raz zmienił narodowość. Po przejściu z Austrii do Polski, ostatecznie zadeklarował się jako Niemiec i w czasie okupacji grywał w reprezentacji tenisowej Rzeszy. Zginął zdaje się na froncie wschodnim. (d. c. n.)

E. TROJANOWSKI.

Z Z K bje Ślązaków

Milicyjny Klub Sportowy z Katowic w drodze powrotnej z Warszawy zawadził o Łódź. Mimo powszechnego dnia trybuny ŁKS-u wypełniły się dość gęsto. Widzowie mieli przynajmniej tę satysfakcję, że doczekali się raz wreszcie zwycięstwa drużyny łódzkiej.

Kolejarze pokonali katowiczów w stosunku 3:1 (1:1). Początek nie zapowiadał się obiecująco, gdyż Ślązacy już w pierwszej minucie zdobyli bramkę przez prawego łącznika, jednego ze swoich najlepszych. Wyrównanie padło dopiero w 21-ej min. przez Koczewskiego, przy czym w okresie tym z gry mieli więcej gości. Później walka była bardziej wyrównana.

Po przerwie łódzianie mieli okresami przewagę, a w każdym razie przez sporo czasu dzierżyli inicjatywę w swoim reku. Druga bramka padła już w 4-ej min. z rzutu wolnego, bitygo pod ostrym kątem przez Lewandowskiego. Strzał w przeciwniegi górny róg był majstersztykiem.

W dwie minuty później ładna kombinacja z prawej strony umożliwiła Koczewskiemu ustalenie wyniku dnia.

Ślązacy wprawdzie przegrali, jednak ich sposób gry był bardziej dojrzalszy, niż miejscow-

KRAKÓW ZWYCIĘŻA MOR. OSTRAWĘ 2:0 (0:0)

Piłkarzom krakowskim udało się wreszcie zrewanżować się choćby częściowo Czechom za dotychczasowe porażki. Reprezentacja Krakowa pokonała w czwartek reprezentację Mor. Ostrawy 2:0 (0:0). Obydwie bramki padły po przerwie ze strzału Nowaka i Ignaczaka. Czesi dopiero w ostatniej fazie grali energicznie. Walka była naogół ostra.

MKS (Katowice) — POLONIA (Warszawa) 1:0

Milicyjny K. S. z Katowic bawił w środę w Warszawie, gdzie wygrał z Polonią w stosunku 1:0. Ślązacy okazali się drużyną bojową i energiczną. Z zaciętością nie szły w parze umiejętności techniczne, to też zwycięstwo było miłe.

Brak chorego Odworaża w napadzie osłabił bitność ofensywy „Czarnych Koszul”.

Jedyna bramka padła z sytuacji przypadkowej po przerwie z strzału prawoskrzydłowego Wróbla.

wych. Mniej było niedociągnięć technicznych i lepsze zrozumienie taktyczne. Umieili oddawać szybko piłkę, przerzucać ją na przeciwną stronę i z biegu strzelać. Uwagę zwracał prawy łącznik, którego publiczność obdarzyła spe-cjalnym aplauzem.

U Kolejarzy atak, dorwawszy się piłki, był nawet niebezpieczny, ale sek w tym, że nie wszyscy gracze panowali nad piłką, a poza tym odnieśliśmy wrażenie, że przy energicz-niejszym nacisku pomoc i obrona nie dotrzy-małaby kroku, tym bardziej, że... łącznicy nie zawsze mają ochotę cofać się w tył i zabez-pieczać kontakt.

Sędziował poprawnie p. Sperling.

CO SŁYCHAĆ W SOSNOWCU

Piękny stadion STS Unia Sosnowiec uległ podczas wojny całkowitemu zniszczeniu, obecnie do odbudowy tego wielkiego obiektu sportowego przystąpił nowozałożony klub KS RKU Sosnowiec. Stadion został już w 50% odbudowany, należy się spodziewać, że do końca roku Sosnowiec będzie miał znów swój wielki reprezentacyjny stadion sportowy.

Sekcję bokserską utworzyło RKU Sosnowiec, treningami kieruje znany bokser wielokrotny mistrz Śląska por. Banach.

I kolarze także ruszyli, na żwirowym torze stadionu RKU Sosnowiec trenują już kolarze tego klubu i mają oni nawiązać kontakt z kolarzami Warszawy i Łodzi celem zorganizowania w Sosnowcu ogólnopolskich zawodów kolarskich.

Tenisistów Sosnowca są w sytuacji bez wyjścia, w tej chwili w mieście nie ma ani jednego kortu zdatnego do gry.

REZULTATY Z TYGODNIA:

W Cieszyńcu: Reprezentacja Cieszyńska — repr. Rybnika 0:2. W Zabrze: Śląsk Górny — Śląsk Opolski 3:1 (1:1). Dla Śląska G. bramki zdobyli: Kubacz 2, Kaphan 1, dla Opola Mąska. „Sep” Godula — „Ruch” Wielkie Hajduki 0:0. „Naprzód” Janów — Bogucice 4:2. RKU Sosnowiec — reprezentacja Czeladzi 4:0. Śląsk Tarnowskie Góry — Śląsk Siemkowice 6:2. Śląsk Kończyce — „Sep” Godula 10:5. „Wyzwolenie” Michałowice — RKS Chorzów 4:2. Łagiewniki — Janów 8:4. „Wyzwolenie” — Łagiewniki 3:2. Janów — Chorzów 7:0. Reprezentacja Żywca — reprezentacja Zabłocie 1:5. Reprezentacja Oświęcimia — Wadowice 5:0. Częstochowa — Sosnowiec 5:4 (2:2). Bramki dla Częstochowy zdobyli Mordarski 2, Wójcikowski 1, Kliński 1, Waćko 1, dla Sosnowca Wartak 2, Kajzer 1, Ol-szewski 1.

SAMOLOTY NA DNE PŁYWAJNI.

Na dnie reprezentacyjnej pływalni we Wrocławiu leżą niemieckie „Messerschmidty”. Przypuszczalnie samoloty zostały zatopione przez uciekających Niemców, którzy w ten sposób starali się ukryć sprzęt wojenny. Czy nie dałoby się wyłonić specjalną delegację, któraaby miała za zadanie zabezpieczenie urządzeń sportowych na odzyskanych ziemiach zachodnich? (g).

Adamczyk zamiast Przedpeńskiego udaje się na mistrzostwa tenisowe do Krakowa jako reprezentant Łodzi. Hehda jest już w Krakowie, będzie on stanowił parę deblową, z Małcużyńskim. (g).

Schmeling, jak donoszą z Hamburga, został aresztowany przez władze angielskie.

Odpowiedzi Redakcji

„Krakus” — Kraków. Dziękujemy za pamięć. W przyszłości prosimy komunikować się bezpośrednio z naszym korespondentem na Kraków, red. Habszda, Polpress.

Kryszak — Kalisz. Z artykułu o sporcie w Kaliszu nie skorzystaliśmy. Nam chodzi o rzeczy ogólne, a nie o ogólniki.

Grocholski — Przemyśl. Za propozycję uprzejmie dziękujemy, jednak z braku miejsca na stałe nie skorzystamy. Prosimy o krótki, jednorazowy artykuł o sytuacji w Podokregu.

Laub Edward — Pocz. Pol. 83847 — D. Egzemplarze wysyłamy stale. Uważamy, że sprawy łącznictwa są jeszcze przedwcześnie, lecz w odpowiedniej porze poruszymy je.